Ner 167. ROK 1840 CZWARTEK 23 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć, miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Rzymskie
Jutro Krystyny.

Imiona Sławiańskie
Jutro Grzmisława.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
22	6	27" 4" 577	+ 15, 5	6, 25	PPł Wschodni słaby	Pogoda	
	2	4, 499	+ 21, 3	6, 66	Pł Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Grzmot
	10	4, 445	+ 17, 0	6, 60	Północny słaby	Pogoda z Chmurami	Błyskawica

Wiadomości zagraniczne.

— *Odessa* 18 *Czerwca.* —

Parostatek *Newa*, przybył dzisiaj z Stambułu o godzinie 3 z rana, odbywszy żeglugę, z powodu przeciwnego wiatru, w 63 godzinach, przywiózł towary, listy i 56 passażerów; w liczbie tych ostatnich było do 30 pielgrzymów tatarskich, z dalekich gubernij rossyjskich powracających z Mekki.

Podług doniesień z Jass, od 8 do 17go maja, umarło z zarazy morowéj w Turtukaju 6 osób, a w Kilomoce 1; od dnia 17, zaś do 29 nie było przypadków śmierci.

W ciągu zeszłego roku 1839, przebyło ciaśninę Stambulską z morza śródziemnego na Marmora, równie jak i z morza Czarnego statków różnych narodów 6008.

— *Paryż* 8 *Lipca*—

Moniteur zawiera następujące telegraficzne depesze. I. Perpignan, 6 lipca 1840 roku. Forts les Bains, 5 czerwca wieczorem. Komendant 21 dywizyi do ministra wojny. Trzydziestu dziewięciu karlistów, oficerów, duchownych i członków junty, schroniło się w dniu wczorajszym do Osseja. Berga jest opasaną zbywa tam na żywności. Cabrera nie znajdnje się w Berga. II. Perpignan dnia 6 o godzinie w pół do trzeciéj po południu. Prefekt wschodnich Pyreneów, do ministra spraw wewnętrznych. Berga jest już w ręku krystynistów. Cardo ściga za karlistami, 100 dziś z rana przeszło przez Osseja do Francyi. Cabrera z 2000 ludzi stoi przy saméj granicy. Téj nocy jeszcze zapewnia przejdzie do Francyi. III. Perpignan dnia 6 o godzinie 9 wieczorem. Prefekt wschodnich Pyreneów, do ministra spraw wewnętrznych. Cabrera w téj chwili z 5000 ludzi przeszedł do Francyi. Został on uwięziony.

Depesza telegraficzna z Tulonu dnia 6 donosi, że w tymże dniu przybył tam o godzinie 7 z rana xiążę Joinville i natychmiast udał się na pokład fregaty *Belle Poule.*

Balmaseda znajduje się w Paryżu, w hotelu który mu wyznaczono, i tylko na słowo honoru. W jego powierzchowności nic nie oznacza wysokiego stopnia, który zajmował, jest on ubrany bardzo skromnie, nie ma orderów ani haftów i nic z sobą do Francyi nie przywiózł prócz czterech pięknych koni. Cabrera przeciwnie bardzo dobrze pamiętał o sobie.

Kiedy Cabrera z 5000 ludzi przeszedł do Francyi a Balmaseda znajduje się w Paryżu, można uważać wojnę domową w Hiszpanii za skończoną zupełnie. Wprawdzie j Palla-

cios jeszcze się błąka w górach Nawarry, ale i on wkrótce będzie musiał schronić się do Francyi. Sam Balmaseda tak twierdzi. O Cabrerze nie bardzo on ma pochlebne wyobrażenie —»Jest on gitarzystą i tancerzem,« powiedział ten prawdziwy gerylas o swoim rywalu. Wczoraj biegała pogłoska, że rząd hiszpański żądał od Francyi wydania Balmazedy, zdaje się nawet, że gabinet madrycki podobnież chciałby rozrządzić względem innych dowódzców karlistowskich, ale Francya odmówiła temu żądaniu. Obecnie znajduje się we Francyi przeszło 8000 zbiegów hiszpańskich i nie wiadomo, co z niemi wypadnie czynić. Niektórzy radzą, żeby z nich utworzyć parę pułków i posłać do Afryki, ale to byłby najlepszy sposób dostarczenia Abd-el-Kaderowi uboczną drogą zdatnych instruktorów. Z innej strony przypominają, że Napoleon używał jeńców hiszpańskich do budowania dróg i naprawy fortec. Cobądź będzie postanowionem, niebezpiecznie byłoby zostawiać ich razem, bo liczba ich jest zbyt znaczna.

— *Dnia* 9 *Lipca.* —

Zapewniają, że reprezentant jednego obcego mocarstwa, wstawiał się do prezesa rady ministrów o paszport dla Don Carlosa, który chce udać się do Niemiec. Poprzednio już po zawarciu układu Bergary, próbowano podobnego kroku, ale gabinet francuzki odmówił temu żądaniu i mniemają, że i teraz nie wypuści jeszcze z rąk swoich Don Carlosa, bo niedawno jeszcze zagasły pożar wojny domowej łatwo mógłby na nowo rozpłonąć.

Prywatny list z Madrytu donosi, że pp. Thiers i Remusat otrzymać mają order złotego runa, za przyłożenie się do pacyfikacyi Hiszpanii.

Cabrera dziś oczekiwany jest w Paryżu, tymczasowo zostanie on odesłany do jednego z północnych departamentów i tam osadzony w jednej twierdzy.

Moniteur zawiera następujące telegraficzne depesze, I. Tulon 7 czerwca (Blida 2 czerwca) marszałek Valée do ministra wojny; »Wyprawa w tej chwili przybyła do Blidah. Nieprzyjaciel nie stawiał żadnego oporu konwojom transportowym. Podług wiadomości jakie otrzymałem przez zbiegów, pokolenia arabskie nie chcą udać się za Abd-el-Kaderem, a on nie chce narażać regularnych pułków jakie mu jeszcze pozostały. Zawiadomiłem już rząd, że od czasu zajęcia Medeah, jenerał Duvivier nie był napadnięty przez Arabów. Miasto to i osobne fortece, są w najlepszym stanie obrony. Pokolenie z Muzaja, które zawsze okazywało się najnieprzyjaźniej względem nas, zostało zkarcone przez jedną moją kolumnę w powrocie jej z Medeah; trzody ich zostały zabrane; mnóstwo kabajlów poległo, wszystkie żniwa spalono, wielu marabutów i znaczną część kobiet i dzieci zaprowadzono do Blidah. Armia wkrótce ukończy swoje operacye, i powróci do Sahel. II. Tulon, 7 lipca, prefekt marynarki do ministra marynark. Od Bibans aż do granic Tunis wszystko się poddało. Żegluga przy brzegach rozwija się i Butsza obficie zaopatrzoną jest w wszelkie zapasy.

— *Bruxella* 4 *Lipca.* —

Nowo narodzona xiężniczka otrzyma dziś chrzest święty w zamku Lacken. Ministrowie i inni wyżsi urzędnicy są na ten obrzęd zaproszeni.

Zmarły John Ceckerill będzie zapewnie złożony w Spaa, gdzie jego ojciec kazał zbudować grób rodzinny.

Moniteur zawiera mnóstwo postanowień, z których jedno opiewa że od dnia 1 sierpnia towary i paki przewożone będą koleją żelazną, drugie uznaje potrzebę osobnych inspektorów dla tego nowego rodzaju transportu, trzecie nakoniec mianuje dwóch inspektorów, kupca Chantrell i kontrolera Strens.

— *Madryt* 25 *Czerwca.* —

Gazeta dworska zawiera w swoim wczorajszym numerze dwa postanowienia królewzkie, mocą których prawa przyjęte przez kortezy względem poboru dziesięcin i wydania nowych papierów krajowych do wysokości 700 milionów realów, otrzymują zatwierdzenie królewskie.

— *Bajonna* 2 *Lipca.* —

Piechota korpusu Balmasedy przybyła do Mauleon, jazda jego jeszcze się nie poddała. Palacios sam stawił się u władz krystynowskich i uznał władzę królowej. Powszechnie mniemają, że Cabrera wykona swój zamiar przeprowadzenia części wojska swego z górnej Aragonii do Nawarry.

Od onegdaj zajmują się tu odprowadzeniem do właściwych stanowisk żołnierzy karlistowskich z korpusów Palaciosa i Balmasedy, którzy przeszli do Francyi.

Rozmaitości.

JAK SIĘ PISZĄ PODRÓŻE.

(Ciąg dalszy)

Bernstebl. Ja ci mówię, że zupełnie nie podlegasz morskiéj chorobie, że zupełnie jéj nie znasz. To jest choroba bardzo pospolita, nie godna ciebie. Prócz tego, dopóki jesteś na pokładzie warto żebyś zawiązał mały romans. Czuły mąż piękna żona; ona mdleje w twoich objęciach, mąż, chory, podnosi się z łoża z groźną twarzą. Ty rzucasz na całą tę scenę, kilka dwuznacznych wyrazów, i z skromności, zamilczasz rozwiązanie. To jest koniecznością, dla tego, żeby zainteresować damy: sławę podobnych książek wyrokują nie mężczyzni, ale kobiéty. Chojném piórem rozsypywać kobiéty w twoiém dziele; blondynki, brunetki, sentymentalne, trzydziesto-pięcio letne, wszystkich gatunków i rodzajów; analizuj ich dusze, rozbieraj ich serca.

Wysiadłszy na brzeg, uczujesz zawrót głowy, duszność, nogi pod tobą drżeć będą, dreszcz przebiegać będzie po całem ciele, słowem na lądzie podlegniesz morskiéj chorobie.

Ansard. Morska chroba na lądzie!

Bernstebl. Tak, tak, morska choroba na lądzie. Ty uczujesz wszystkie jéj symptomata, a potém bez dalszych objaśnień, oddasz usunięcie tego nadzwyczajnego zdarzenia, pod rozbiór i sąd lekarzy. Tym bardzo dobrze możesz zakończyć pierwszy rozdział, przewrócisz porządek natury; czytelnika zajmiesz nadzwyczajnością opisu, i bez ziewania zmusisz czytać rozdział drugi.

Ansard. Bernstebl, jesteś nieporównanym człowiekiem. Czuję natchnienie; teraz bądź zdrów kochany przyjacielu: spodziewam się że wkrótce znowu się zobaczymy.

Bernstebl ściska mu rękę i odchodzi. Ansard siada przy stoliku, pióro wędrowca zaczyna biegać po papierze, i nie wpierw się zatrzymuje aż napełniło szesnaście stronnic.

Ansard przestawszy pisać. Dobrze, bardzo dobrze! Wzniosły opis; świetny koloryt, śmiałe obrazy: »bałwany szumiące, ryczące, wrzące, porywne, odbijające kolory tęczy, i iskrzące się przy obu bokach statku, piętrzące się nad nim!!!! Po dwanaście przymiotników przy każdéj rzeczy to tylko jest łatwe do zrozumienia?.. Mniejsza o to, niech mówią że mam kwiecisty, obrazowy styl; a jeżeli dziennikarze choć cokolwiek sprzyjać mi będą, zostanę Rubensem literatury........ A!!!.... (poziewa). Prawdziwie tak podró — żo—wać jest bardzo tru—dno!

Zasypia; kurtyna zapada, a my widzimy go we dwa tygodnie potém, znowu przy stoliku. Doszedłszy już do połowy drugiego tomu, zaczyna usypiać, napisawszy już kilka sentymentalnych stronnic. Bernstebl wchodzi.

Bernstebl, Spi!

Ansard (przez sen). Dżon głupcze!....... uważaj!....... oś trzeszczy!.......

Bernstebl. Biedny!.. on we śnie nawet podróżuje. Ansard, obudź się!

Ansard (nie otwierając oczów). Czekaj cokolwiek.... konie jeszcze nie gotowe.... *(otwiéra oczy)* Ah, to ty, Bernstebl; spałem podróżując, i podróżowałem we śnie. Byłem w londyńskiéj oberży i rozmawiałem ze służącym. Czy wierzysz, że opisując moją podróż, wyobrażam sobie że istotnie podróżowałem!

Bernstebl. Wybornie! Możesz opowiadać czytelnikom, jak się trudziłeś, jak owładnęła cię senność; jakie fantastyczne sny tłumiły się w twojéj głowie. Teraz, ażeby się podobać czytelnikom, potrzeba tylko cokolwiek fantastyczności: fantastyczne opisanie poduszki, fantastyczny opis promieni xiężyca, padających na dach biednéj chaty i t. d. Uważaj że to jest prawda, faktum. Spałeś i opowiadasz, o tém publiczności; widziałeś we śnie djamentowe pałace, złote kolumny, kobiéty, białe, różowe, niebieskie, silfidy; opisuj to wszystko kwiecistym stylem a to jest daleko ciekawsze, niż senne rozprawy o rozwalinach i starożytnych grobowcach.

Ansard. Lecz ja ciągle jadę pocztą, a mnie zaczyna się nudzić; oto już trzy tygodnie jak nie wysiadam z pocztowej karety i opisuję okolice, przekładając na prozę wszystkie wiersze Byrona i niektóre lepsze miejsca z innych naszych poetów.

Bernstebl. Wybornie; jesteś genialnym człowiekiem. Na czém teraz stanąłeś?.....

Ansard. W połowie drugiego tomu.

Bernstebl. Czy twój powóz zgruchotał się?

Ansard. Już zgruchotał się.

Bernstebl. Czy już nocowełeś w jakiéj odosobnionéj podejrzanéj karczmie?

Ansard. Rozumie się.

Bernstebl. Czy nie miałeś jakiéj towarzyszki czułéj sentymentalnéj, romantycznéj, także słabéj?

Ansard. Miałem lecz już się z nią rozjechałem. A chciałbym teraz podróż kończyć w jakiém towarzystwie, półtora tomu samotności i mizantropii, to zdaje się aż nadto dosyć. Wynajdź mi towarzysza.

Bernstebl. Pozwól że (*z powagą*) ten towarzysz nie powinien być człowiekiem. Pamiętaj dobrze, Ansardzie, co ci powiém. Filantropia teraz nie jest w modzie: chociaż byś miał największą wypukłość towarzyskości na tylniéj części czaszki, to jednak zabierając się do pisania; powinieneś znienawidzieć społeczeństwo, przeklinać ród ludzki, wyrzec się praw, cnoty, przyzwoitości, naśladuj Jana Jakóba Russo i Byrona; nie potrzebujesz wcale mieć ich przymiotów: przyswój tylko sobie ich dziwactwa, a czytelnicy odkryją w tobie ich geniusz. Towarzyszem twoim będzie.... nie człowiek, ale.... pies.

Ansard. Pies!

Bernstebl. Tak, pies! Ty wiesz, że wszyscy genialni ludzie lubili zwierzęta, a powinieneś być człowiekiem genialnym. Uważaj, ile filozoficznych myśli, ile epigramów przeciw ludzkości, ile romantycznych zdarzeń, może ci dostarczyć twój wierny pies. Znajdujesz się w małém niemieckiém miasteczku: — opis małego miasteczka: psa kupujesz na rynku: — opis tegoż rynku; człowiek, który ci psa przedaje, płacze rozstając się z nim: — opis człowieka płaczącego. O! ileż to ustępów, ile stronnic, ileż szylingów to ci przyniesie! Przeczytaj Sterna; on jest dobrym w swoich opisach, weź jego wyrażenia, frazy; nie rób sobie z nim przykrości, a jeżeli przypadkiem nie wiele w tém będzie sensu, mniejsza o to; to przypiszą dziwactwu i genialności, koniecznym zboczeniom człowieka z nadzwyczajnym rozumem.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 22 do dnia 23 Lipca.

Wodzicki Franciszek hr., Borkowska Eliza hr., Zielonka Władysław, Potocki Tytus ob., Miłkowski Franciszek ob., z Polski; — Wielogłowski Soter ob., Brzozowski Zenon ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Zarzecka Konstancya ob., Załęski Błażéj ob., Zieleński Kazimiérz ob., Mariewski Stanisław, do Polski; — Łętowski Teofil ob., Kowalski Antoni ob., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 4750.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Niniejszym podaje do wiadomości publicznéj, iż na dniu 25 b. m. lipca, odbywać się będzie w biórach Wydziału w godzinach przedpołudniowych publiczna licytacya *in minus* na dostawę żywności dla szpitala syfilitycznych i domu obłąkanych, mający chęć podjęcia się téj entrepryzy, zgłosić się zechce w miejscu i terminie oznaczonym, gdzie o warunkach wiadomość przed rozpoczęciem licytacyi powziąść może. Na *vadium* oznacza się kwota złp. 500 którą pretendenci złożyć będą winni.

Kraków d. 6 lipca 1840 r.

Senator prezydujący
SOBOLEWSKI.

(3r.) Referendarz L. *Wolff.*

Nro 3712.

TRYBUNAŁ I. INSTANCYI.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Gdy w massie małoletniéj Maryanny Kalembianki, znajduje się kwota złp. 3,700 do wypożyczenia na pewną hypotekę, przeto Trybunał o tém mogących mieć w tém interes zawiadamia, z tém dołożeniem: iżby pretendenci z wykazami hypotecznemi bezpieczeństwo dla wypożyczyć się mającéj summy usprawiedliwiającemi, do Trybunału zgłosili się.

Kraków d. 2 lipca 1840 r.

Zastępca Prezesa
Sędzia appellacyjny M. *Soczyński.*

(2r.) Sekr. Tryb. *Librowski.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości, iż w skutek rezolucyi Trybunału Iszéj Instancyi z dnia 11 czerwca r. b. Nro 3146, odbywać się będzie w wsi Luboczy w Okręgu Miasta Krakowa dnia 28 b. m. i r. o godzinie 9 rano licytacya ruchomości po Tekli Dinott de Vigneule pozostałych, jako to: sukien, stolarszczyzny, sreber stołowych, i innych ruchomości. Chęć licytowania mający z srebrną courrant monetą przybyć raczą.

Kraków dnia 20 Lipca 1840 rokn.

(2r.) Sebastyan *Korytowski.*